



# PRZEŁOM LATA 1944-1945

**Wejście Armii Czerwonej na teren Polski nie było upragnionym przez społeczeństwo wyzwoleniem, ale zapoczątkowało nową okupację i ostateczną rozprawę ze strukturami podziemia niepodległościowego. 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki podjął decyzję o rozwiązaniu Armii Krajowej. Struktury AK i innych powstałych na jej miejsce organizacji podziemnych nie złożyły jednak broni i kontynuowały walkę z sowieckim okupantem oraz jego kolaborantami z PKWN i rządu „lubelskiego”. Instytut Pamięci Narodowej prowadzi obecnie badania nad dziejami tego ostatniego polskiego zbrojnego powstania.**

## Testament Polski Podziemnej

Marek Klecel  
Uniwersytet kard. S. Wyszyńskiego

Zbliżający się nieuchronnie koniec wojny na przełomie 1944 i 1945 r. nie przynosił Polsce zwycięstwa i wyzwolenia po pięciu latach okupacji, lecz klęskę. Zapowiadał wprawdzie obalenie potęgi niemieckiej, ale i nadejście nowej potęgi – sowieckiej. Klęska Niemiec dla naszej części Europy była tylko zwycięstwem ZSRR, który zaczął już wcześniej dyktować i egzekwować warunki tego zwycięstwa i od razu, choć stopniowo i podstępnie, wprowadzać swoje porządki na ziemiach, które zajmowała Armia Czerwona w pochodzie na Berlin. Jeszcze powstanie warszawskie było próbą przeciwstawienia się sowieckiemu zagrożeniu, ale po jego klęsce – również na skutek podstępnej strategii Stalina – stało się jasne, że chodziło o zapanowanie nad jak największą czę-

ścią Europy. Półroczna zwłoka w marszu Armii Czerwonej na Berlin została wykorzystana do pacyfikacji wschodnich terenów b. Rzeczypospolitej i organizacji władz podporządkowanych sobie na Lubelszczyźnie. Niepowodzeniem kończyła się akcja „Burza” zaplanowana na wielką skalę już w 1943 r. na wypadek ponownej, jak 17 września 1939 r., okupacji sowieckiej wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Polegała ona na prowadzeniu zróżnicowanych, równie potężnych akcji partyzanckich i jawnie już działającego Wojska Polskiego, z obroną Lwowa i Wilna łącznie, tak by wyprzedzić nadejście Armii Czerwonej i zademonstrować swą obecność na tych ziemiach. Od początku 1944 r. trwały akcje zbrojne najpierw w Okręgu Wołyńskim AK, później w Okręgu Warszawskim i w Lubelskim, w Kieleckim i w Krakowskim. W końcowym okresie akcja „Burza” została zmieniona w ak-

cję „Deszcz” i trwała do stycznia 1945 r. Akcje na Wołyniu, Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie osiągnęły stan lokalnych powstań, w których podziemna partyzantka ujawniała się już jako Wojsko Polskie – gospodarz i zarządca tych terenów. W niektórych miejscach udawało się nawet tworzyć enklawy wolnego państwa polskiego. Dochodziło tu jednak do walk między oddziałami AK a partyzantką ukraińską z jednej strony i oddziałami AK i AL z drugiej, które to oddziały, podobnie jak ich polityczni zwierzchnicy z PPR, były agenturami nadchodzącej ze Wschodu władzy sowieckiej w polskim wydaniu (tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego).

### Fałszywi sprzymierzeńcy

Dowództwo AK pod wpływem trudnej sytuacji, jaką stwarzała napierająca Armia Czerwona, było zmuszone do współpracy i do zalecenia swoim oddziałom współdziałania z oddziałami sowieckimi, o ile było to możliwe. Układ sił alianckich, dominacja Stalina,

powstający pod wpływem sukcesów Armii Czerwonej podział stref wpływów powodowały, że sytuacja Polski stawała się właściwie bez wyjścia: nie można było odmówić wsparcia „sprzymierzeńcom naszych sprzymierzeńców” w walce ze wspólnym wrogiem, choć było wiadomo, że to sojusznicy fałszywi i wiarołomni. Ten schemat współpracy był na ogół podobny: oddziały polskie walczyły samodzielnie z Niemcami albo wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej, ale zawsze zachowywały się lojalnie. „Po zakończeniu określonej fazy walki – opisuje tę współpracę historyk Tomasz Strzembosz – gdy front przesuwał się na zachód, walczące dotąd w pierwszej linii oddziały akowskie były przesuwane na tyły, gdzie od razu lub po pewnym czasie były otaczane przez siły Armii Czerwonej lub wojsk NKWD, rozbrajane – i stawiano im taką alternatywę: albo włączenie w skład oddziałów polskich sformowanych w ZSSR pod auspicjami Biura Komunistów i Związku Patriotów Polskich, albo »internowanie« [w łagrach]”.

Tak przebiegało „współdziałanie” z sowieckimi sprzymierzeńcami nawet największych ugrupowań AK – 27. Dywizji Piechoty „Wołyńskiej”, Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego AK. Takimi były także los spieszących na pomoc powstańczej Warszawie oddziałów AK z Lubelszczyzny. Często podstępnie aresztowano dowódców i oficerów, zawsze rozbrajano oddziały i tysiące ludzi deportowano na Wschód w głąb Rosji. Z pozostałości rozbitych oddziałów powstawały jednak grupy partyzanckie, działające na tych terenach już jako konspiracja antykomunistyczna. Podobnie działo się w Okręgu Lwowskim, gdzie ludność polska była także nękana przez ukraińskie oddziały UPA, a po wejściu Armii Czerwonej również przez pomocnicze jednostki NKWD i milicję. Często w panice całe rodziny polskie opuszczały swe miejsca zamieszkania i uciekały na Zachód. Z wybranej kadry oficerskiej AK już wcześniej powstała organizacja „Nie” („Niezawistość”), zaplanowana na wypadek okupacji sowieckiej lub wcielenia do ZSRR.

Sytuacja międzynarodowa Polski stawała się coraz trudniejsza, wręcz tragiczna. Po klęsce powstania warszawskiego, na skutek zręcznej, a dla nas podstępnej i wrogiej taktyki Stalina, aliantów zachodni coraz słabiej bronili pozycji Polski, jednego z najofiarniejszych aliantów w tej wojnie, ulegając obietnicom Stalina o suwerenności i demokratycznie odbieranej władzy w Polsce po zakończeniu wojny. Stalin starał się osłabić znaczenie Rządu Polskiego w Londynie, czy wręcz poróżnić go

z aliantami, i uwiarygodnić władze sowieckie tworzone dla Polaków w Moskwie i osadzone jeszcze przed powstaniem warszawskim w Lublinie. Ponadto położenie nacisku przez aliantów na działania wojenne tylko na Zachodzie, a rezygnacja z uderzenia także na Bałkany, jak przewidywał plan Churchilla, oddawało właściwie Europę Wschodnią w ręce Stalina.

Po rozpoczęciu działań frontowych w styczniu 1945 r. Armia Czerwona przekroczyła linię Wisły i zajęła ruiny Warszawy. Stawało się jasne, że wszystkie warunki poddyktuje Polsce Stalin,



Mjr Zygmunt Szyndzielarz ps. „Łupaszka”

mimo złudzeń i nadziei „wyzwalanych” narodów i pozorów zachowywanych przez Sowietów wobec zachodnich sprzymierzeńców. W tej sytuacji dowództwo AK w osobie gen. Leopolda Okulickiego, który zastąpił wziętego do niewoli niemieckiej gen. Bora-Komorowskiego, wydało 19 stycznia 1945 r. rozkaz rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych w Kraju. Nie była to likwidacja AK, lecz w obliczu ogromnej przewagi sowieckiej i groźby represji jej rozwiązanie, stopniowe rozformowanie, umożliwiający ratowanie ludzi, przejście w stan cywilny, a także wolną rękę w zawiązywaniu nowej konspiracji. W ten sposób powstawało wiele nowych, choć mniejszych i bardziej rozproszonych, struktur podziemnych i oddziałów partyzanckich. Wiele rozproszonych oddziałów AK, odciętych od dowództwa, dowiadywało się o rozkazie rozwiązania swych sił nierzadko po wielu miesiącach.

Po rozwiązaniu w lutym 1945 r. Okręgu Wileńskiego mjr Antoni Olechno-

wicz („Podhorecki”) przeprowadził przez granicę kilka tysięcy żołnierzy. Wzmocnili oni grupy partyzanckie, działające na Białostocczyźnie, na Mazurach i Kaszubach. Spośród wielu oddziałów, które przedostały się do centralnej Polski z Wileńszczyzny, najbardziej znane były – 5. Brygada „Śmierci” mjr. Zygmunta Szyndzielarza („Łupaszka”) czy 3. Brygada Wileńska NZW kpt. Romualda Rajsa („Bury”).

Lubelszczyzna już od lata 1944 r. była terenem całkowicie podległym władzy sowieckiej, niejako poligonem doświadczalnym PRL, ze swoim programem w komunistycznym manifestie PKWN. Panowała tu już niepodzielnie Armia Czerwona, wojska NKWD, formacje specjalne kontrwywiadu wojskowego „Smierz” („Śmierć szpiegom”). „Władzę ich podkreślało – pisze Tomasz Strzembosz – przekazanie w ręce sądownictwa sowieckiego ogromnej liczby spraw o »przestępstwa« polityczne; dokonywanie rekwizycji i rabunków bez żadnej kontroli władz polskich; jawny zabór ludzi wywożonych do ZSRR dla różnych celów i pod różnymi pretekstami”.

#### Wyrok Jałty

Sytuacja była przygotowana do przejęcia władzy przez agenturę sowiecką skupioną w Polskiej Partii Robotniczej i specjalną kadry wyszkoloną w Moskwie, która miała stopniowo opanować wszelkimi sposobami sytuację w kraju i stworzyć fasadową władzę polską wspieraną przez siły Armii Czerwonej i NKWD. Ten stan rzeczy przypieczętowała na pół wieku umowa w Jałcie, zawarta między trzema sojusznikami 11 lutego 1945 r. Na mocy tego układu cała wschodnia Europa znalazła się w strefie wpływów Stalina. ZSRR anektował wschodnie obszary Rzeczypospolitej z Wilnem i Lwowem, ustalając nową granicę na linii Bugu. Stalin wygrał najważniejszą dla siebie batalię dyplomatyczną w tej wojnie. Prosowiecki, chory już zresztą Roosevelt i mający słabą pozycję polityczną Churchill oddali połowę Europy za mgliste gwarancje suwerenności jej krajów.

Polskie Państwo Podziemne, fenomen II wojny światowej, wraz z Armią Krajową przestały istnieć. Ale w swych dalszych rozproszonych działaniach konspiracyjnych i przykładach heroizmu w ciągu całej wojny trwały dalej w inny sposób, przygotowując Polaków do oporu i opozycji przeciw nowemu, pokojowemu – z czasem – systemowi totalitarnemu, jakim był sowiecki komunizm. W swych ostatnich dokumentach władze Państwa Podziemnego zapisywały rodzaj testamentu patriotycznego, który przyszłe pokolenia miały – właściwie do dziś – wypełniać. ■



# Likwidacja Okręgu Poznańskiego AK



Ppłk Andrzej Rzewuski

Rafał Sierchuła  
INP Poznań

Pod koniec 1944 r., w związku ze zmianami polityczno-wojskowymi na ziemiach polskich, Komenda Główna AK podjęła działania nawiązania kontaktu ze strukturami Okręgu Poznańskiego AK. W ostatnich dwóch latach okupacji hitlerowskiej sytuacja poznańskiej konspiracji AK stała się dramatyczna. W kwietniu 1943 r., w wyniku aresztowań przeprowadzonych przez gestapo, ujawnieni zostali szefowie podstawowych pionów organizacyjnych. Miesiąc później aresztowany został szef Wydziału II mjr Jerzy Kurpisz („Nys”), a wraz z nim przejęto dokumenty związane z planem operacyjnym nr 154 (dotyczącym powstania), schematy organizacyjne i wiele dokumentów sztabowych. Sytu-

acja ta zaalarmowała komendanta Obszaru Zachód płk. Stanisława Grodzkiego („Sadowskiego”), zwierzchnika Okręgu Poznańskiego AK. Uznano, że cały sztab Okręgu jest zagrożony, do działań osłonowych włączono Oddział II KG AK. Sytuacja ta zbiegła się z aresztowaniem w Warszawie Floriana Marciniaka i gen. Stefana Roweckiego, co, według opinii oficerów KG AK (gen. Stanisława Tatara i płk. Antoniego Sanojcy), doprowadziło sztab KG AK do psychozy zdrady. 7 sierpnia 1943 r. na podstawie ustaleń Oddziału II KG AK dokonano bez uzgodnień z komendantem Okręgu Poznań jego reorganizacji. Niestety, wszelkie działania były już spóźnione wobec rozbijania kolejnych struktur konspiracyjnych przez gestapo.

W tym samym czasie w Poznaniu komendant Okręgu płk Henryk Kowalówka

(„Dziedzic”) i szef Wydziału I Organizacyjnego kpt. Jan Kamiński („Franek”) rozpoczęli wdrażanie zadań przygotowawczych do powstania zbrojnego. Uregulowano strukturę Kierownictwa Dywersji (Kedywu), Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP), rozpoczęto szkolenie plutonów przygotowywanych do walki. We wrześniu 1943 r., w wyniku akcji gestapo, aresztowanych zostaje 20 oficerów NOW i AK, finalizujących akcję scaleniową tych organizacji.

15 października 1943 r. zostaje aresztowany mjr Kamiński, pięć dni później – płk Kowalówka otrzymuje rozkaz ograniczający rozbudowę struktur przez zaprzysięganie nowych żołnierzy AK. W styczniu 1944 r. KG AK rozpoczęła przygotowania do organizacji odpraw komendantów Obszarów i Okręgów AK. Dla Obszaru Zachód były one podstawowe, w związku z prezentacją Planu Operacyjnego „Burza” i zadań przeznaczonych dla tego Obszaru. Do odprawy jednak nie doszło wobec kolejnych aresztowań.

22 stycznia 1944 r. aresztowano komendanta Okręgu, w dwa dni później kwatermistrza Okręgu wraz z kurierami Wydziału Kurierskiego Okręgu. Jeden z niearesztowanych kurierów Kazimierz Urbaniak („Krok”) poinformował o zaistniałej sprawie kontrwywiad Obszaru Zachód. Wobec „Kroka” Oddział II KG AK wszczął grę operacyjną, gdyż założono hipotezę zdrady. Wyślano go do Ostrowa, by tam wytypował oficera, który odbuduje sztab Okręgu. Zarówno Komenda Obszaru Zachód, jak i Oddział II KG AK uznały wszelkie kontakty Urbaniaka za spalone i infiltrowane przez gestapo. „Krok”, działając w dobrej wierze, upoważnił w imieniu Komendy Obszaru Zachód do pełnienia funkcji komendanta Okręgu Poznańskiego por. Jana Kołodzieja („Drwala”). Łączności z „Drwalem” Komenda Obszaru nie nawiązały w 1944 r.

Od kwietnia 1944 r. trwały ożywione kontakty pomiędzy KG AK i KG NSZ. Pułkownik „Grodzki” planował wykorzystanie struktur Okręgu X Poznańskiego NSZ do odtworzenia Okręgu Poznańskiego AK. Koncepcję tę storpedował Oddział I KG AK, argumentując, że przejęcie inicjatywy w tym zakresie przez NSZ naruszy apolityczność AK. Scalenie nastąpiło 3 maja 1944 r. Wobec przerwania łączności z Komendą Okręgu Poznańskiego AK oficerowie AK nie mieli pełnomocnictw dotyczących scalenia. Ostatecznie poznańskie NSZ scaliły się ze strukturami Okręgu Łódź. Komendant Obszaru natomiast został odwołany ze stanowiska 25 lipca 1944 r.

Kolejne działania związane z odbudową łączności i struktur z AK w Wielkopolsce podjęto w ostatnich miesiącach 1944 r.

Działania te przebiegały dwutorowo i niezależnie od siebie. Z jednej strony KG AK (gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”) powierzyła odbudowę struktur Obszaru Zachód AK płk. J. Szczurkowi-Cerogowskiemu, z drugiej, niejako równolegle, gen. Emil Fieldorf („Nil”) rozpoczął organizację Obszaru Zachód „Nie”. ■

# Konspiracyjna hydra

Adam Dziuba  
OBEP Katowice

Dekonspiracja Okręgu Śląskiego DSZ, wbrew rachubom szefa WUBP Katowice, nie oznaczała kresu działalności podziemia poakowskiego na podległym jego władzy terenie. Już latem 1945 r. Łukasz Ciepliński, przewidziany wówczas na stanowisko komendanta Okręgu Krakowskiego DSZ, pracował nad reorganizacją Obszaru Południowego tej organizacji (po-

stał do tego tworzącą się w województwie śląskim administrację, w której udało mu się umieścić swoje „wtyczki”. Punktami kontaktowymi i przerzutowymi, z których korzystali żołnierze rzeszowskiej AK, były zwłaszcza Tymcza - sowe Zarządy Państwowe (Urzędy Likwidacyjne). Jedną z kluczowych postaci przy organizacji ewakuacji na Zachód został Józef Kokoszka („506”), który 7 lutego 1945 r. znalazł się w Katowicach jako członek Grupy Operacyjnej rządu na województwo ślą-

ki sieci terytorialnej Okręgu. Wprawdzie jeszcze z nieliczną obsadą, ale zostały zorganizowane rejon: katowicki, gliwicki i bielski. W listopadzie powstał kolejny – opolski – i siatka WiN objęła niemal całe województwo śląskie.

W tym samym czasie kierownik Brygad Wywiadowczych – specjalnej struktury wywiadowczej Okręgu Południowego WiN – Edward Bzymek-Strzałkowski przystąpił do rozciągnięcia podległej sobie siatki na tereny Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. Wypełniał w ten sposób lukę, jaka powstała po rozbięciu przez aparat bezpieczeństwa działającego w województwie śląskim Okręgu Brygad Wywiadowczych kiero-



Partyzanci oddziału AK Józefa Janika „Aniola” witają wojska sowieckie. Aresztowania będą później

Zdjęcie ze zb. M. Starczewskiego

wstał Podobzar obejmujący Okręgi: rzeszowski, krakowski i śląski). Zamierzał na miejsce Jankego, któremu zaproponowano pracę w sztabie DSZ w Warszawie, powierzyć dowodzenie Okręgiem Śląskim Stefanowi Musiałkowi („Kulesza”, „Łowicki”), dawnemu inspektorowi tarnowskiemu AK. Prawdopodobnie już wówczas rozważał koncepcję oparcia przygotowywanej sukcesorki DSZ na Śląsku głównie na kadrach pochodzących z Rzeszowszczyzny. Po ujawnieniu się części żołnierzy Okręgu Śląskiego DSZ pomysł ten wcielono w życie. Ciepliński mógł go zrealizować przy pomocy żołnierzy AK, których ewakuację na Górny Śląsk sam zorganizował wiosną 1945 r. Wykorzy-

skie. Wraz z nim przybył Władysław Pałka („Zbigniew”). Obydwaj związani byli z konspiracją rzeszowską. Objęli wysokie stanowiska w aparacie administracyjnym województwa – Kokoszka został dyrektorem TZP, zaś Pałka jego zastępcą. Dzięki sieci podlegających im urzędów mogli umieszczać ewakuowanych praktycznie na całym Górnym Śląsku, zapewniając im pracę (na ogół w administracji państwowej) i lokale mieszkalne.

W październiku 1945 r. na Śląsk przybył Musiałek, by stwierdzić, że wstępne prace nad budową Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego WiN zostały już wykonane. Czuwał nad nimi jego zastępca Jerzy Korczyński. Powstały już związ-

wanego przez Zenona Krzekotowskiego. 20 sierpnia 1945 r. Krzekotowski i co najmniej 27 innych wywiadowców zostało aresztowanych. Ponieważ ludzie Krzekotowskiego mieli dobrze rozwiniętą sieć informatorów w UB, można przypuszczać, że za akcją przeciwko Brygadam kryło się sowieckie NKWD.

Najpóźniej we wrześniu 1945 r. z inicjatywy krakowskich kregów konspiracyjnych do tworzenia inspektoratu zagłębiowskiego Brygad Wywiadowczych przystąpił Stanisław Laskowski, miesiąc później powstały dowodzone bezpośrednio z Krakowa komórki przyszłego inspektoratu górnośląskiego. W grudniu 1945 r. na jego kierownika Bzymek-Strzałkowski wyznaczył Władysława



Szczepkę. Brygady Wywiadowcze, oprócz sprawnej siatki informacyjnej, rozbudowały też kolportaż prasy podziemnej, czego zazdrośczone im w Okręgu Śląsko-Dąbrowskim WiN.

Ale to nie zakończyło procesu powstawania kolejnych organizacji poakowskich. Od lata 1945 r. do Polski zaczęli się ewakuować żołnierze sukcesorów AK – organizacji „Nie” ze wschodnich kresów przedwojennej Rzeczypospolitej. Po utracie swych ziem ojczystych na rzecz ZSRR zdecydowali się wykorzystać tzw. repatriację na Zachód, by uwolnić się od narastającej presji sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, doczekać kolejnej wojny i powrócić na Kresy. Na Górnym i Dolnym Śląsku osiedlali się zwłaszcza żołnierze Obszaru Lwowskiego „Nie”, składającego się z okręgów: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Ewakuacja większej części żołnierzy lwowskiej siatki „Nie” nastąpiła od września do końca grudnia 1945 r. Przerzucono ich do Polski bez większych aresztowań i dekonspiracji. W tym samym czasie do Polski wyjechali również członkowie konspiracji tarnopolskiej – także unikając większych zagrożeń. Jako jeden z ostatnich – w grudniu 1945 r. – opuścił dotychczasowy teren swojej działalności kpt. Bronisław Żeglin („Ordon”), komendant siatki „Nie” w Okręgu Tarnopolskim. Do końca 1945 r. oficerowie Obszaru dotarli do swoich podkomendnych rozrzuconych na terenach od Jeleniej Góry po Katowice i nawiązali na nowo konspiracyjne kontakty. Od przełomu 1945 i 1946 r. zarówno Okręg Lwowski, jak i Tarnopolski były gotowe do wznowienia przerwanej ewakuacji działalności.

Sztabowcom organizacji, nieświadomym przemian na mapie konspiracji w Polsce (od dawna nie mieli łączności z resztą Polski i nie wiedzieli, że „Nie” już od kilku miesięcy nie istnieje), udało się skontaktować z władzami Zrzeszenia WiN. Po rozmowach z prezesem II Zarządu Głównego WiN Franciszkiem Niepokólczyckim konspiracja lwowska znalazła się w strukturach Zrzeszenia na zasadach eksterytorial-

nych i jej siatki funkcjonowały obok terytorialnych struktur WiN. Różniły się zresztą od komórek organizacyjnych Obszaru Południowego WiN tym, że nadal honorowano w nich hierarchie wojskową, gromadzono broń, prowadzono szkolenia wojskowe, słowem – przygotowywano się cały czas na wybuch konfliktu aliantów zachodnich z ZSRR.

Kolejną większą organizacją poakowską, którą zorganizowano jesienią 1945 r. w województwie śląskim, było Konspiracyjne Wojsko Polskie. KWP założył kpt. Stanisław Sojczyński („Warszyc”) na bazie kadr akowskich z Radomska. Zasięg organizacji stopniowo rozszerzył się na sporą część centralnej Polski. Jej żołnierze prowadzili aktywne działania zbrojne, organizowali oddziały partyzanckie, które starały się rozbijać więzienia, przeciwdziałać pacyfikacjom ludności cywilnej i likwidować szczególnie uciążliwych przedstawicieli reżimu. Kontakt z KWP zdołali nawiązać byli akowcy z okolic Katowic i Rudy Śląskiej. Od lata 1944 r., po wielkiej „wspie” w Okręgu Śląskim AK, liczne grono żołnierzy podziemia z tych terenów pozostało bez przywódców i łączności z komendą Okręgu. Na przełomie 1944 i 1945 r. przejęła ich konspiracja narodowa. Wiosną 1945 r. NKWD rozbiło jej dowództwo i część struktur organizacyjnych na Górnym Śląsku. Wśród ocalałych powstała kolejna organizacja podziemna, którą zlikwidowały aresztowania latem 1945 r. Jednak szeregi konspiracji na tym terenie były na tyle liczne, że kolejna grupa byłych akowców zainicjowała rozmowy z „Warszycem” i podporządkowała mu się. 1 listopada 1945 r. z Radomska przyjechał na Śląsk kurier Sojczyńskiego, który przywiózł z sobą rozkazy komendanta KWP i prasę organizacyjną – gazetkę „W świetle prawdy”. Po otrzymaniu przesyłki inicjatorzy powołania KWP: Paweł Stopa, Gerhard Szczurek i Stefan Gürtler powołali sztab organizacji, która na szczeblu wojewódzkim nosiła kryptonim „Klimczok”. Okręg Śląski KWP „Klimczok” w pierwszych miesiącach 1946 r. rozbudował struktury

terytorialne i stał się najsilniejszą i najbardziej organizacją poakowską w województwie śląskim. Niebawem w teren wyruszyły kilkunastoosobowe oddziały partyzanckie KWP.

Panoramę konspiracji poakowskiej powstałej pod koniec 1945 r. w województwie śląskim dopełnia kilka grup o mniejszym zasięgu. W powiecie zawierciańskim odtworzył się oddział Władysława Musialika („Bolesław”). Poprzednio podlegał inspektoratowi częstochowskiemu AK/DSZ (należącemu do Okręgu Kielecko Radomskiego) i na polecenie przełożonych ujawnił się w czasie amnestii. Przewidując dowódcą zdał jednak co gorsze egzemplarze broni, a lepsze ukrył. Gdy we wsiach powiatu zawierciańskiego doszło do ekscesów z wymuszaniem przymusowych świadczeń od miejscowej ludności i interwencji wojsk KBW, „Bolesław” wraz z uzbrojonymi ad hoc partyzantami przedpędził napastników. Odtąd na czele swych partyzantów ponownie zaczął zwalczać komunistów i funkcjonariuszy UB w wioskach pod Zawierciem.

W powiecie rybnickim i pszczyńskim przetrwał dawny inspektorat rybnicki AK/DSZ, którego żołnierze, z małymi wyjątkami, posłuchali sugestii swojego dowódcy Pawła Cierpiotła („Makopol”) i nie skorzystali z amnestii. Patrole dywersyjne organizacji Cierpiotła miały niebawem zastąpić śmiało i udanymi akcjami ekspropriacyjnymi.

Pod Gliwicami zaczął operować oddział Wacława Proszowskiego („Wampir”), założony przez byłych żołnierzy AK z Kielecczyzny.

Tymczasem szef WUBP Katowice nie miał pojęcia, że pomyślnie rokowania z komendantem Okręgu Śląskiego DSZ wcale nie zakończyły walki z podziemiem poakowskim w województwie śląskim. Na naradzie kierowników poszczególnych WUBP w grudniu 1945 r. nie uznał nawet za stosowne o nim wspomnieć. Według jego oceny sytuacji „charakterystyczne dla Śląska jest zagadnienie NSZ”. Już niebawem przekonał się, jak poważną pomyłkę.

## Na etatach u wroga

Adam Dziuba  
OBEP Katowice

Pisemne rozkazy komendanta Okręgu Śląskiego wydane po rozwiązaniu AK nie są znane. Zresztą możliwe, że miały tylko postać ustną. Jednak niewątpliwie istniały i nie odbiegały od poleceń wydanych podkomendnym przez „Kruka II” i „Eina”. Przede wszystkim nie wolno było ujawnić swej akowskiej przeszłości. Należało też chronić się przed możliwością wywiezienia na Wschód w charakterze niewolniczej siły roboczej. Przecież

na Górnym Śląsku Sowietzi potraktowali jak łup nie tylko przysłówiowe zegarki, rowery czy kosztowności, ale przede wszystkim majątek przemysłowy i ludzi, którzy mogli go obsługiwać. Część żołnierzy trzeba było wyposażyć w dokumenty, pieniądze i odesłać na inny teren lub ukryć na miejscu. Niektórzy zaś musieli trafić do organizowanych przez komunistów władz, by rozpoznać ich za miary, przestrecz kolegów przed niebezpieczeństwem, zdobyć informacje, druki potrzebne komórkom legalizacyjnym, a nawet zająć się administrowaniem, bo

komuniści po prostu niezbyt dobrze sobie z nim radzili. Nadarzała się dobra okazja, by w okresie chwilowego wygaszenia aktywności AK (tak to w szeregach rozwiązywanej armii potraktowano) wykorzystać słabość komunistów i umieścić w podległym im aparacie jak najwięcej swoich ludzi.

Jak zeznał w trakcie przesłuchania zatrzymany przez NKWD i przekazany później UB Janusz Rajchman („Sulica”), ostatni kierownik Biura Informacji i Propagandy Okręgu Śląskiego AK, Janke, nie zwolnił go z przysięgi organizacyjnej, wyznaczył mu też, podobnie jak innym żołnierzom, kolejne zadanie: „Wiedziałem o tem, że to był cel organizacji

AK, żeby we wszystkich urzędach miała swoich ludzi i członkowie AK mogli w ten sposób przedłużać zakonspirowaną pracę”.

O takim samym poleceniu dla struktur podziemia usłyszał dowódca batalionu partyzanckiego Okręgu Śląskiego Gerard Woźnica („Hardy”). „Hardy” nie miał go realizować; jego oddział rozbrojono, a on musiał się co jakiś czas meldować w UB. Był „spalony”, dlatego komendant Janke wezwał go na początku lutego 1945 r. do Katowic po pieniądze i komplet fałszywych dokumentów, dzięki czemu mógł opuścić teren, na którym był nazbyt dobrze znany. Przy okazji szef sztabu Okręgu poinformował go, że żołnierzom nakazuje się obejmować stanowiska w lokalnych władzach lub iść do wojska.

Rozkazy dosyć szybko dotarły na najniższe szczeble w łańcuchu dowodzenia. W lutym 1945 r. dowódca kompanii AK w Wyrach (Inspektorat Rybnik) zadaniem było podwładnego, „że naszym zadaniem jest, żeby wszędzie na urzędy gminne i na wszystkie stanowiska powołać naszych ludzi z organizacji AK i żeby mieć wszystko swoimi ludźmi obsadzone”.

Wspominany już kierownik BiP Janusz Rajchman po wkroczeniu wojsk sowieckich zdołał znaleźć zatrudnienie w urzędzie wojewódzkim – i to na stanowisku sekretarza Zdzisława Wiśniewskiego, przewodniczącego wojewódzkiej rady narodowej w Katowicach. Wprawdzie w zeznaniach starał się przekonać śledczych, że było to dziełem przypadku, że zależało mu przede wszystkim na pracy, a Wiśniewski znał go jako doświadczonego urzędnika (w wyrażonej wobec historyka opinii Rajchman stwierdził, że Wiśniewski mógł o nim wiedzieć nawet więcej, także i to, że miał związki z konspiracją), lecz ewidentnie nie dano mu wiary. Przeciw niemu świadczyło to, że w Wojewódzkiej Radzie Narodowej znalazło się całkiem liczne grono jego podkomendnych. Sam Rajchman załatwił pracę dwu swoim podwładnym (jeden z nich później przeszedł do KW MO w Katowicach). Jednak do WRN dostali się też inni członkowie kierownictwa BiP: Stanisław Flaczyk (on też znał Wiśniewskiego) i Józef Konecki. Ponadto w dziale WRN do spraw rad narodowych niższych szczebli znalazł się kolejny były akowiec, w działach przemysłowych dwóch, a w podróżujących po terenie województwa ekipach kulturalno-oświatowych podjęło pracę dwóch kolejnych.

Również wywiad Okręgu umieścił swoje „wtyczki” w administracji. Na przykład jeden z wybitniejszych jego żołnierzy Adam Farys („Zrab”) znalazł pracę w Zarządzie Miejskim w Gliwicach.

Operację obliczoną na umieszczenie swoich ludzi w lokalnych władzach podjęły również struktury terenowe Okręgu. Szczególnie skuteczne okazały się inspektoraty Tarnowskie Góry i Rybnik. Na przykład w powiecie lublinieckim, z inicjatywy miejscowych działaczy kon-

spiracji, powołano 19 stycznia 1945 r. Polski Komitet Obywatelski, jako tymczasową władzę. Funkcję sekretarza objął w nim Antoni Żywczyk, zastępca komendanta Obwodu Lublinieckiego Inspektoratu Tarnogórskiego AK. Sam komendant obwodu lublinieckiego Janusz Tomaszewski („Sokół”) został burmistrzem Tarnowskich Gór. Podobno w Lublińcu udało się nawet opanować akowcom Komitet Powiatowy PPR, lecz na skutek sabotażu bądź złego wykonywania dyspozycji władz wojewódzkich zostali wnet odwołani przez komitet wojewódzki.

Sztabowcy Inspektoratu Rybnickiego mogli się wykazać nie mniejszymi sukcesami. Do końca lutego 1945 r. przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Rybniku z siedzibą w Knurowie (w Rybniku wówczas stał front) i jednocześnie pełnomocnikiem władz sowieckich był Adolf Szewczyk („Kowal”), członek sztabu Inspektoratu Rybnickiego AK. Natomiast zastępca inspektora Franciszek Żymełka („Orlik”, „Rębacz”), który zjawił się u wicewojewody Jerzego Ziętka w poszukiwaniu pracy, otrzymał zadanie zorganizowania starostwa rybnickiego, wydziału powiatowego i władz gromadzkich – praktycznie całej administracji rządowej i pseudosamorządowej. Wywiązał się z niego i został człowiekiem w powiecie rybnickim bardzo wpływowym – pełnił funkcję dyrektora wydziału powiatowego starostwa, dobrze znał lokalnych „notabli”, a kolejni szefowie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego byli jego dobrymi znajomymi. Wstąpił oczywiście do PPR, gdzie uważano go za osobę na tyle pewną, że nie zrobiono afery, gdy publicznie rozgłaszał po referendum z 30 czerwca 1946 r., że w Rybniku obóz władzy przegrał je z kretesem. Żymełka zapewne miał udział w tym, że również na niższych stanowiskach – przewodniczących gminnych rad narodowych, radnych gminnych czy sołtysów – znaleźli się żołnierze rybnickiej AK.

Jednak zdobycie przyczółków w administracji było tylko jednym z celów byłych akowców. Nie mniej ważne było wejście do struktur aparatu bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Ta akcja również się powiodła.

W Inspektoracie Tarnowskie Góry zastępca inspektora Czesława Gateckiego ppor. Marian Kuzior nawiązał kontakt z oddziałami Armii Czerwonej i uczestniczył wraz z nimi w walce z Niemcami. W efekcie komendant wojenny miasta mjr Kozłowski polecił mu zorganizowanie Milicji Obywatelskiej. W ten sposób Kuzior został komendantem powiatowym MO w powiecie tarnogórskim. Podobnie zdarzyło się w powiecie lublinieckim, gdzie milicję organizowano z inicjatywy wspomnianego już Tomaszewskiego.

Podkomendni Pawła Cierpiotła („Makopól”), inspektora rybnickiego, dokonali infiltracji milicji na jeszcze większą skalę. Jego sztabowiec Roch Koziołek znalazł posadę jako kierownik Biura

Paszportowego przy Komendzie Powiatowej MO w Rybniku. Jeden z posterunków MO pod Rybnikiem jego komendant – były akowiec – Józef Gawłowski przekształcił w regularny punkt werbunkowy i zdołał namówić do udziału w konspiracji kilku swoich podwładnych. Funkcjonariusze milicji w innym podrybnickim posterunku zaopatrywali w pożywienie swoich ukrywających się w leśnym bunkrze zdekonspirowanych kolegów, wypożyczali im niekiedy broń czy mundury, a później sami zaczęli chodzić z nimi na akcje.

Dowódca kompanii AK w Wyrach (również z Inspektoratu Rybnickiego) zorganizował w tej miejscowości posterunek milicji, zatrudniając swoich podkomendnych. Budynek, przez jakiś czas posterunek, służył jako magazyn uzbrojenia kompanii. Co ciekawe, broń pochodziła nie tylko z magazynów AK, ale także od Armii Czerwonej. Jakis sowiecki dowódca, do którego zwrócono się o pomoc w uzbrojeniu ludzi mających rzekomo przepędzić z lasów niemieckich maruderów, zlitował się i oddał milicjantom kilka karabinów.

Skalę infiltracji MO przez członków Inspektoratu Rybnickiego AK dobrze określiła miejscowa kobieta, która zapytana przez funkcjonariuszy UB, czy rozpoznała pewnego milicjanta, odpowiedziała: „Tego milicjanta nie znam ni za Polski, ani za okupacji, bo wszystka ta milicja była ukryta w lesie jako partyzanci”.

O wiele trudniejszym zadaniem było przeniknięcie do UB, ale i ono się gdzieś gdzieś powiodło. Na przykład Tomaszewski zeznał „...z ramienia [Inspektoratu Tarnogórskiego] AK do Urzędu Bezpieczeństwa weszli: dr Matuszek Józef, Wypych, imię nieznane i Nankisz oraz, jak mówił mi Kuzior (zastępca inspektora tarnogórskiego AK), on ze swoich ludzi do UB wszedł 4, lecz kogo, nie mówił”. Kilku swoich podkomendnych umieścił w UB Stanisław Wencel („Twardy”) (do stycznia 1945 r. dowódca oddziału partyzanckiego AK, a od maja 1945 r. Delegatury Sił Zbrojnych).

Również Inspektorat Rybnicki DSZ posiadał swoje „wtyczki” w UB. W PUBP Racibórz jako oficer śledczy ulokował się Paweł Sosna. Skończył nawet specjalny kurs dla funkcjonariuszy. Koziołek utrzymywał kontakty z funkcjonariuszem PUBP w Cieszynie, nazywanym „Kazkiem”. W PUBP Rybnik umieszczono prawdopodobnie dwie „wtyczki”.

Podkomendni Jankego wykonali wyznaczone im przez komendanta zadanie wzorowo. Wykorzystując słabość komunistów, żołnierze byłej AK zdołali w poważnym stopniu zinfiltrować administrację, milicję i UB, a nawet uplasować się na eksponowanych stanowiskach. Stanowiło to dobry wstęp do kolejnego etapu działalności żołnierzy zlikwidowanej armii, tym razem w szeregach Okręgu Śląskiego Delegatury Sił Zbrojnych. ■



# Grupa Operacyjna „Smiersza” na terenie powiatu Brzozów w 1944 r.



Konspiracyjne Wojsko Polskie było największą poakowską strukturą regionalną. Na zdjęciu oddział KWP – krypt. „Balon” Andrzeja Jaworskiego ps. „Marianek”

Piotr Chmielowiec  
IPN Rzeszów

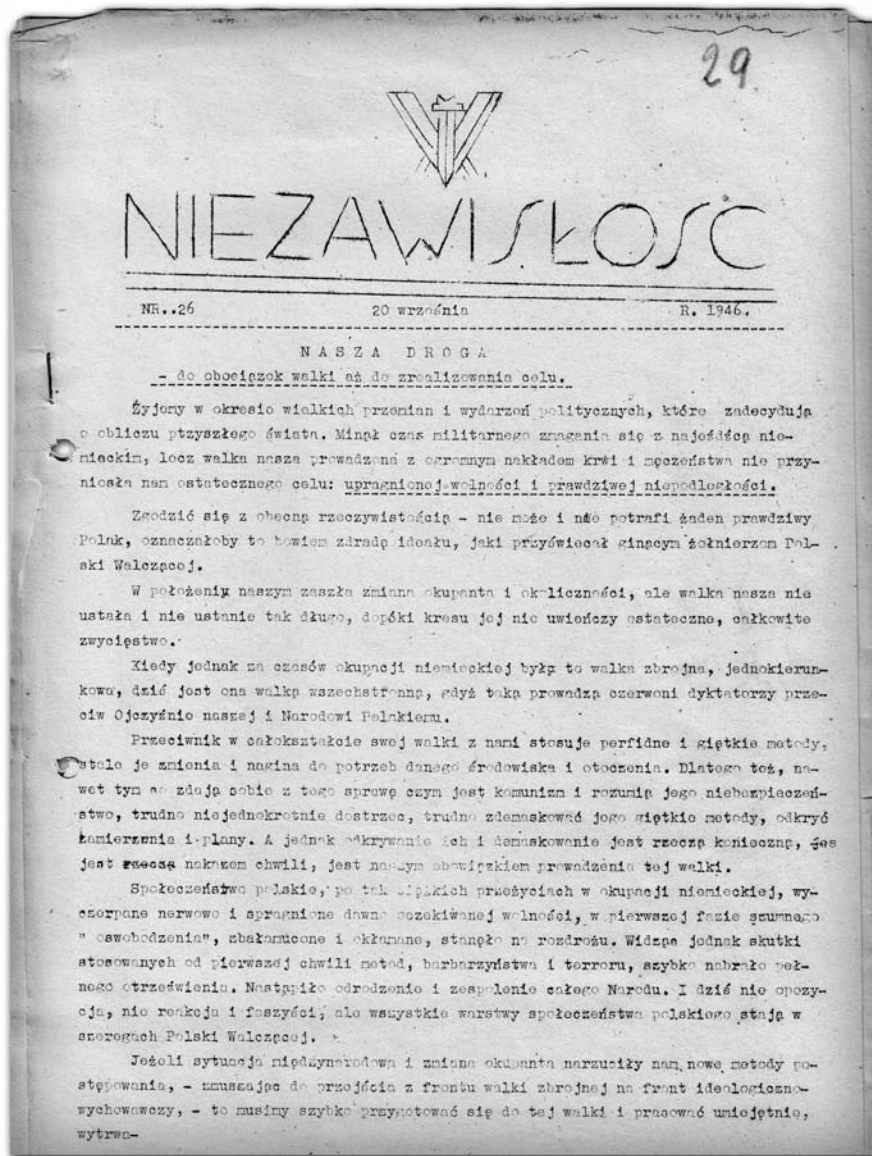
„Smiersz” funkcjonował w okresie od 14 kwietnia 1943 r. do 15 marca 1946 r. Został wyodrębniony ze struktur NKWD na mocy postanowienia Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 19 kwietnia 1943 r. Na jego podstawie przekształcono Zarząd Wydziałów Specjalnych NKWD w Zarząd Główny Kontrwywiadu „Smiersz” Ludowego Komisarjatu Obrony (LKO) ZSRR. Jego nazwa powstała z połączenia słów: „Śmierć szpiegom” (*Smierť szpionam*). Dzielił się na osiem wydziałów, z których 3. zajmował się pozyskiwaniem agentury przeciwnika i prowadzeniem gier radiowych, a 4. prowadzeniem pracy kontrwywiadowczej w strefie przyfrontowej. Zadania śledcze spoczywały głównie na Wydziale 6. Przez cały czas działalności „Smiersza” (wcześniej od lutego 1941 r. wydziałów specjalnych) na jego czele stał komisarz bp 2. stopnia/gen. płk Wiktor Abakumow. Zastępcą naczelnika Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz” LKO ZSRR i pełnomocnikiem NKWD przy 1. Froncie Ukraińskim (FU) był gen. lejtn. Paweł Mieszik. Na czele Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz” 1. FU stał gen. lejtn. Nikołaj Osietrow, a jego zastępcami byli płk Budariew i płk bp Ilia (Izrail) Głina. „Smierszem” 38. Armii dowodził płk Iwan Moskalenko, jego zastępcą był płk Bragin.

W połowie listopada 1944 r. został wydany okólnik dotyczący trybu przekazywania informacji o wszelkich działaniach podejmowanych przez jednostki „Smiersza” przeciwko żołnierzom AK. Raporty dzienne przesyłane do siedziby Zarządu Kontrwywiadu 1. FU w Rzeszowie miały obejmować liczbę aresztowanych, zabitych, ranionych i straty własne, a także przebieg operacji w terenie. Dodatkowo co pięć dni miały być przesyłane meldunki zawierające liczbę aresztowanych akowców, w tym oficerów, oraz dokładną ilość zarekwirowanej broni i sprzętu wojskowego. Następnego dnia, po otrzymaniu tego polecenia, mjr Olienin dostał kolejny rozkaz od płk. Gliny, nakazujący przesłanie mu materiałów śledczych żołnierzy AK aresztowanych przez UB i przekazanych organom sowieckim. Nakazano mu również uzyskanie potwierdzenia przekazania więźniów sporządzonego w języku polskim przez kierownika PUBP. W przesłanych dokumentach miały się znaleźć kopie informacji o aresztowanych przesyłane wraz z nimi do obozu kontrolno-filtracyjnego w Przemyślu.

Działalność operacyjna organów bezpieczeństwa prowadzona była nie tylko w kierunku likwidacji organizacji zbrojnych, ale także partii politycznych niepopierających PKWN i pozostających w konspiracji. Na tym polu zbierano informacje o przywódcach i o człon-

kach BCh i „Rocha”; informatorami byli agenci „Wiera” i „Michajło” (należący w czasie okupacji niemieckiej do BCh). Informowali o działaniach propagandowych przeciwko mobilizacji do wojska i nieznanianiu przez nich PKWN. Przedstawiciel „Smiersza” ubrany w mundur oficera polskiego towarzyszył kierownikowi PUBP podczas prowadzonych aresztowań. 29 września w Lutczy zatrzymano Tadeusza Wojtaszka („Rębacz”), Józefa Obłója („Parias”), a w Golcowej komendanta Oddziału Specjalnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa Stanisława Anioła („Agrest”) i Henryka Brysia. Zarekwirowano maszynę do pisania, powielacz, pistolet maszynowy PPSz, trzy karabiny, dwa pistolety, siedem granatów i 2800 ulotek. Nie zastano w domu powiatowego komendanta LSB mjr. Wojciecha Dudka („Olsza”). Następnego dnia przekazano zatrzymanych do WUBP. Bezpośrednia pomoc dla polskiej bezpieki dotyczyła pozyskania pięciu informatorów i przekazania agenta o pseudonimie „Szerc”, dostarczenia wiadomości, na podstawie których funkcjonariusze PUBP przejęli od żołnierzy AK siedem sztuk broni. W PUBP w Brzozowie zatrudniono jako oficera śledczego Jana Moralewicza, który działał jako informator „Smiersza” pod pseudonimem „Michajło”. Był współpracownikiem NKWD już w latach 1939–1941 w Olesku (pow. Złoczów) i we Lwowie. Drugi z przekazanych informatorów – Henryk Pondo „Wiera” – rozpoczął pracę jako sekretarz Sekcji II WUBP w Rzeszowie. Do połowy miesiąca udzielono dodatkowej pomocy w pozyskaniu trzech kolejnych informatorów. Głównym źródłem wiedzy funkcjonariuszy sowieckich o członkach polskiej konspiracji niepodległościowej byli informatorzy werbowani do współpracy przez funkcjonariuszy kontrwywiadu w trakcie ich działalności, jak również informatorzy, którzy rozpoczęli współpracę wcześniej, jak wspomniany Moralewicz. Na podstawie ich meldunków dokonywano aresztowań.

Efektem sześciu tygodni działania Grupy Operacyjnej „Smiersza” w powiecie Brzozów było zdobycie 82 informatorów. Wśród tej bardzo dużej liczby było 58 osób, które nakłoniono do współpracy wspólnie z funkcjonariuszami UB. Wszyscy mieli zostać przekazani PUBP, ale sądząc z liczby jego agentury pod koniec roku, większość, nakłoniona do współpracy na podstawie materiałów kompromitujących, udzielała informacji w krótkim czasie, zaprzestając pomocy w następstwie ukrywania się, aresztowania czy wyjazdu na ziemię zachodnie. Na podstawie informacji uzyskanych od informatorów aresztowano 57 osób, wśród których znajdowali się: przedstawiciele Delegatury Rządu (1 osoba), szpiedzy (6), żołnierze AK i „partii ludowo-demokratycznej” [BCh]



### „Niezawisłość” – prasa WiN

(18), członkowie OUN (13), współpracownicy gestapo (19). W czasie prowadzonych operacji przejęto znaczne ilości broni (karabinów – 167, pistoletów maszynowych PPSz – 16, pistoletów – 5), sprzętu wojskowego (granatów – 58, amunicji – 2250, odbiorników radiowych – 21, maszyn do pisania – 7, powielacz – 1) i wydawnictw AK i OUN. Udzielona w tym czasie pomoc organizującemu się PUBP przełożyła się na

48 spotkań instruktażowych w październiku, podczas których przekazywano wiedzę na temat sposobów pozyskiwania i pracy z agenturą. Uzyskana wiedza o żołnierzach AK zaowocowała czterema operacjami terenowymi mającymi doprowadzić do aresztowania podejrzanych, uzyskaniem 3 mieszkań konspiracyjnych i przeprowadzeniem 11 śledztw. W ewidencji komórki „Smiersza” znalazło się 19 poszukiwanych. Działania te

– jak donosił naczelnik Grupy Operacyjnej mjr Olienin – doprowadziły do tego, że: „została zlikwidowana szpiegowska rezydentura »AK« powiatów krośnieńskiego, sanockiego, brzozowskiego i jasielskiego na czele z inspektorem »AK« na ww. powiaty – Ignacym Wańcem (kapitan Wojska Polskiego)”. Jak się wkrótce okazało, stwierdzenie to nie było jednak słuszne.

17 i 18 listopada wysłano z Brzozowa do obozu w Przemyślu dwie grupy aresztowanych żołnierzy AK, liczące razem 35 osób. Sześć kolejnych osób wysłano 21 listopada. Wśród nich znajdował się jeden oficer (ppor. Stanisław Szczur „Lew”) i 11 podoficerów. Większość spośród wysłanych została aresztowana w miejscowości Blizne podczas dwudniowej operacji przeprowadzonej przez Grupę Operacyjną w dniach 16–17 listopada. Zatrzymano wówczas dowódcę plutonu sierż. Piotra Chęcia („Pat”, „Tadeusz”) i jego zastępcę ppor. rez. Edwarda Fica („Znachor”). Łącznie aresztowano 43 osoby, w tym zdecydowaną większość w Bliznem (41). W mieszkaniu Chęcia przejęto zrzuconą broń: 1 rkm Bren, 4 automaty Sten, 9 granatów, 3500 sztuk amunicji, 6 egzemplarzy masek przeciwgazowych typu BS i niesprawny odbiornik radiowy.

Działalność Grupy Operacyjnej „Smiersz” w Brzozowie została zakończona 25 grudnia 1944 r. Efektem jej „pracy” było aresztowanie 157 osób, w tym 113 żołnierzy AK. Zatrzymano byłego komendanta obwodu, 2 oficerów komendy obwodu, 3 komendantów placówek, 4 komendantów plutonów, 2 dowódców drużyn, 2 właścicieli lokali konspiracyjnych i 98 żołnierzy AK. Z tej liczby do obozu nr 49 (Przemyśl) wysłano 42 akowców (2 oficerów, 12 podoficerów i 28 szeregowych). Przejęto następujące ilości broni i sprzętu wojskowego: strzelby – 193; rkm – 2; PPSz – 21; automaty niemieckie – 6; pistolety – 14; granaty – 83 sztuki; naboje – 6300 sztuk; radiodbiorniki – 28 sztuk; maszyny do pisania – 13 sztuk; gazy bojowe – 23 sztuki; rotatory [powielacze?] – 3 sztuki. Wśród pozostałych kategorii aresztowanych było: 8 szpiegów, 23 konfidentów gestapo i 13 członków OUN.

Redakcja – Wojciech Muszyński, Jacek Żurek

Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Sprzedaż wydawnictw własnych – Gospodarstwo Pomocnicze IPN

tel. 022 581 88 20, 022 581 88 72

IPN – Oddział w Poznaniu, ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań:

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej, tel. 061 835 69 54;

Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, tel. 061 835 69 08